Nr. 165 — We Lwowie, Piątek dnia 18. Lipca 1884. — Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po ołudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kaliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17. lipca.

(Towarzystwo pedagogiczne. —Odmowa sankcji ustaw szkolnych. — Ważne sprostowanie w *Nowej Pressie*. — Wybory z kurji wiejskiej na Szlązku. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Towarzystwo pedagogiczne rozpoczyna dziś w Tarnowie rozprawy XVIII. walnego zgromadzenia.

Towarzystwo pedagogiczne tak ważne oddało krajowi zasługi w rzeczach wychowania publicznego, że śmiało możemy je poczytywać za jeden z najpiękniejszych wykwitów przysługującej nam w ostatnich czasach swobody konstytucyjnej; stanowi ono chlubę naszego kraju.

Rozkrzewione potężnie, wypuszcza coraz nowe gałęzie — coraz nowe organizuje i w życie wprowadza przedsięwzięcia w zakresie pedagogicznym. Wydawnictwo tak wybornego pisma fachowego, jakiem jest *Szkoła*, inne wydawnictwa dla użytku szkół, dla nauczycieli i dla młodzieży, szkoły wyższe dla dziewcząt, szkoły przemysłowe, a w najnowszych czasach kolonie wakacyjne — oto skutki działania Towarzystwa pedagogicznego, które mu trwałe zapewniają miejsce w dziejach rozwoju cywilizacyjnego naszego społeczeństwa.

Niemniej trwałe i doniosłe są zasługi Towarzystwa pedagogicznego, położone w tym kierunku, co uczyniło dla dobra stanu nauczycielskiego i dla pożytku szkół przez czujny swój współudział we wszystkich rozprawach nad ustrojem szkół. Poważny głos Towarzystwa pedagogicznego nigdy nie pozostał bez wpływu na tok tych rozpraw, i tym sposobem wyświadczyło ono nauczycielstwu naszemu nieocenione przysługi.

W ostatnich czasach objawiać się poczęły w łonie jego symptomata pewnej dążności autonomicznej pomiędzy dwoma jego głównemi czynnikami składowemi: pomiędzy członkami z kategorji nauczycielstwa szkół ludowych, a członkami z grona profesorów szkół wyższych. Utworzenie się osobnego stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich i wyższych, i odrębny zjazd nauczycieli szkół ludowych, zorganizowany z Kołomyi, który ma w Tarnowie odrębnie od rozpraw Towarzystwa przeprowadzić dyskusję nad interesami nauczycieli szkół ludowych, są objawem tego poczynającego się rozdziału. Nie przesądzamy o tem, jakie stanowisko zajmie w tej kwestji Towarzystwo pedagogiczne w ciągu rozpoczynających się dziś obrad walnego zgromadzenia. Lecz ze stanowiska interesów stanu nauczycielskiego zwrócić musimy uwagę tych członków Towarzystwa pedagogicznego, którzy najczęściej lubią rozprawiać o potrzebie rozdziału dwóch jego elementów składowych, że powinni być w tem ostrożni!

Niechaj bowiem nie zapominają ci panowie, że Towarzystwo pedagogiczne tak długo jest silnem, tak długo zdoła ze skutkiem odpowiednim stać na straży interesów wszystkich warstw stanu nauczycielskiego, jak długo będzie reprezentowało całe nauczycielstwo. W solidarności jego siła! Rozerwawszy nieopatrznie organiczną jedność w łonie Towarzystwa pedagogicznego, pozbawiłoby się stan nauczycielski potężnego czynnika obronnego.

Z otwarciem rozpraw Towarzystwa pedagogicznego schodzi się wiadomość o odmówieniu sankcji od tylu lat z takim mozołem i tak pracowicie przygotowanej reformy ustaw szkolnych. Istotnie, miła to nowa niespodzianka z Wiednia!

Za wielką zasługę musimy poczytać p. prezydentowi Dąbrowskiemu, że jako przewodniczący miejskiej lwowskiej okręgowej Rady szkolnej przesłał do *Nowej Pressy* na autentycznych datach sprostowanie w sprawie drugiej ruskiej szkoły ludowej lub ruskich klas paralelnych we Lwowie, które też w nadeszłym dzisiaj numerze tej wściekłej nieprzyjaciółki naszego narodu ogłoszonem zostało.

* * *

Wynik wyborów do sejmu szlązkiego z kurji wiejskiej, jest dla naszych braci stosunkowo pomyślny. Dwa dawne mandaty (w okręgu cieszyńskim) zatrzymali, tylko że zamiast p. Cienciały wybrany został p. Kania; a jeden mandat (w okręgu frydecko-bogumińskim) odebrali centralistom, gdyż zamiast p. Obratschaia wybranym został wprawdzie nie kandydat narodowy dr. Poliwka, ale zawsze Polak, gospodarz wiejski p. Pietrzyk (75 głosami, p. O. otrzymał tylko 47 głosów). W okręgu bielskim upadł dawny poseł, centralista Cichy, a wybrany został wbrew komitetowi centralistycznemu p. Pellar, którego centraliści także zaliczają do swoich. Znaczną mniejszość, bo 66 głosów przeciw 98 otrzymali dwaj kandydaci czescy w okręgu opawskim.

* * *

Wybór do morawskiego Wydziału krajowego wypadł tak jak zapowiadano. Czesi otrzymali o jednego członka więcej, i mają obecnie dwóch, pp. Szroma i Fanderlika. Co *Nowa Presse* plecie, że wybór Fanderlika jest poniekąd klęską dla Czechów, nie ma żadnej racji, gdyż właśnie p. Fanderlika proponowali Czesi na to drugie miejsce.

Proponowana w berneńskim organie przybocznym p. Chlumetzkiego koalicja rajchsratowa środkowców, lewicy, Coroniniego i Lienbachera, nie daje spać reszcie pism centralistycznych. *Nowa Presse* nie chce przypuszczać, iżby owa propozycja wyszła od p. Chlumetzkiego. „Bo przecież — pisze ona — frakcja środkowa i klub Coroniniego są to tylko upiększające wyrazy dla owej, w każdym parlamencie znachodzącej się frakcji, która miewa jeden tylko program, a to być ministerjalną pod każdem ministerjum. Ku temu ma być skaptowaną część lewicy, bo przecie o skaptowaniu całej lewicy ani nawet rząd nie myśli. Kwestja stoi zatem tak: kto chce się oderwać od lewicy dla popierania Taaffego? Czyż by do tego dążyć miał taki Chlumetzky?“

Inny organ centralistyczny woła, że byłoby już wszystko możliwe, gdyby mogło dojść do koalicji zwolenników Chlumetzkiego z Coroninim i Lienbacherem. Trzeci organ piorunuje na Chlumetzkiego, powiada, że już woli Taaffego, niż jaki nowy gabinet rozwodnionego liberalizmu i niemiectwa.

P. Chlumetzky milczy i milczy jego *Tagesbote aus Mähren*, co tem bardziej niepokoi centralistów. Staje się coraz bardziej prawdopodobnem, że Chlumetzky uważając nawę ligi lewicy za tonącą, coprędzej z niej radby umknąć, ale oraz naprzód zgotować sobie przytulisko, w którem by znowu rej wodził.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Cieszyn d. 15. lipca.

Wiemy już, że mamy dwóch posłów narodowych do sejmu szlązkiego z gmin wiejskich powiatu cieszyńskiego. I to zwycięstwo, ten fakt, że kandydat antinarodowy otrzymał tylko 22 głosów na 180 głosujących, napawa nas otuchą, że ludność polska w Cieszyńskiem doszła już do tego stopnia poczucia swej narodowości, iż przeciwnikom ulegać nie będzie i zaprzestanie już poruczać mandaty do sejmu lub Rady państwa wrogim sobie żywiołom.

Wybrani dzisiaj do sejmu: ks. profesor Ignacy Świeży i Paweł Kania, burmistrz i rolnik w Orłowej, są szczerymi narodowcami, i jako tacy znani są oni w całem księstwie Cieszyńskiem, a pierwszego zwłaszcza poważają i cenią wszyscy bez względu na wyznanie. Ks. Ignacy Świeży zresztą przejęty jest duchem miłości i zgody, czego dał najlepszy dowód, przystępując do znanej ugody, zawartej tutaj d. 7. bm., i obiecując nadal pracować w jej duchu.

O ile cieszyć się trzeba, że wyszli z urny prawdziwi narodowcy, o tyle boleć trzeba, że wyborcy dla Pawła Kani, człowieka nowego, poświęcili takiego dzielnego i od lat tylu wytrwałego obrońcę sprawy narodowej na Szlązku, jakim jest Jerzy Cienciała z Mistrzowic, deputowany niegdyś do Rady państwa i poseł sejmowy. Imię jego znane szeroko i daleko, związane jest ze sprawą narodową zaszczytnie, a dom jego w Mistrzowicach był w początkach ruchu narodowego tą oazą, w której orzeźwiali się Polacy, zamieszkali w zniemczałym Cieszynie.

W okręgu bialskim z gmin wiejskich wybrany został wczoraj Pelar, a w okręgu frydeckim Pietrzyk, obaj włościanie i kandydaci na własną rękę. Szczegóły o nich, jak i o wybranych posłach szlązkich z miast i wielkiej własności ziemskiej, przeszlę wam natychmiast, jak tylko wybory się odbędą.

Warszawa d. 15. lipca.

A teraz co będzie dalej? — tak pytać się należy wobec nowego faktu, przekonującego, że socjalno-nihilistyczne idee tkwią nietylko między niższemi warstwami moskiewskiego społeczeństwa, lecz że zakorzeniły się i wśród przedstawicieli rządu. Dni temu parę, bo d. 10. b. m. po dokonaniu ścisłej rewizji w mieszkaniu, w czasie której znaleziono całe archiwum kompromitujących papierów, aresztowano p. Bardowskiego, sędziego pokoju okręgu I. miasta Warszawy. Pan Bardowski osadzony jest tymczasem w Warszawskiej cytadeli, zkąd po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego przewieziony będzie do fortecy Petropawłowskiej w Petersburgu.

Jak twierdzą osoby dobrze poinformowane, w Bardowskim ujęto jedną z ważniejszych osobistości moskiewskiego ruchu nihilistyczno-rewolucyjnego. Jakie właściwie są dążności tej partji, jakie cele, *znajet tolko Boh i general Den*, w każdym razie domyślać się należy, że dążnością ich jest obalenie dzisiejszego systemu rządowego, i jeżeli nie usunięcie zupełne panującej dynastji, to wytworzenie rządów konstytucyjnych. Dążności te jednak są czczą mrzonką, która nigdy a przynajmniej nie tak prędko da się urzeczywistnić. Konstytucja, choćby tylko jak w Prusiech, ani za wiek cały nie znajdzie w Moskwie zastosowania, zbyt głęboko i zbyt silnie bowiem zakorzeniony jest absolutyzm, nierozłączny z pojęciami azjatycko-tatarskiemi i z pojęciami Niemców, stojących u steru rządu. Biurokratyzm moskiewski przechodzi wszelkie pojęcia, czyż więc wobec tego mogłaby istnieć konstytucja? Tam, gdzie dzikie popędy najważniejszą grają rolę w życiu prywatnem i publicznem, tam o żadnych swobodach marzyć nie można.

Równocześnie z aresztowaniem Bardowskiego, rozeszła się po Warszawie wiadomość, że na powitanie cara, który do Warszawy przybyć ma we wrześniu, przyjedzie arcyksiążę austrjacki Rudolf. Wieść tę podtrzymują nawet i władze rządowe, — czyżby ona była autentyczną? Czyżby następca tronu austrjacki rzeczywiście zamierzał zjechać do Warszawy dla miłości cara? Ogólne tutejsze mniemanie jest, że to nie nastąpi. Austrja to nie Czarnogóra, Rumunia lub Bułgarja, ani też Grecja!

Towarzystwo pedagogiczne.

Dziś rozpoczynają się w Tarnowie rozprawy XVIII. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego. O działalności tej instytucji w ubiegłym roku wyjmujemy następujące szczegóły z przygotowanego przez zarząd główny sprawozdania:

„Zarząd główny, uzupełniony wyborami w Kołomyi, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem dr. Benoniego, skarbnikiem p. Makowskiego, kontrolorem funduszu zarządu p. Łomnickiego, a sekretarzem p. Próchnickiego. W składzie więc zarządu zaszły w r. z. ważniejsze zmiany, albowiem długoletni dyrektor zarządu i administrator *Szkoły*, dr. A. Zgórski, powołany na stanowisko dyrektora Banku krajowego, zrzec się musiał pełnionej dotychczas funkcji w zarządzie. Dotychczasowy sekretarz zarządu dr. A. Lewicki, powołany na posadę profesora historji austrjackiej do uniwersytetu Jagiellońskiego, opuścił Lwów i wystąpił z grona członków zarządu. Administratorem wydawnictw od lat 6 jest dr. K. Benoni, redakcję *Szkoły* prowadzi p. B. Baranowski, a administrację objął w tym roku dr. T. Gerstman. W r. z. zmarli dwaj członkowie honorowi Towarzystwa, a mianowicie w październiku zmarł dr. Feliks Strzelecki, w lutym zaś r. b. zmarł hr. Stanisław Potocki z Rymanowa.

Podkoniec feryj zeszłorocznych zaniepokojone zostało nauczycielstwo całego kraju rozporządzeniem, znoszącem wszystkie klasy równorzędne w szkołach ludowych, co pociągnęło za sobą uwolnienie z posady wszystkich zastępców nauczycieli. Tym sposobem przeszło 200 młodych nauczycieli i nauczycielek pozbawionych zostało nagle sposobu do życia. Zarząd na pierwszem swojem posiedzeniu zajął się energicznie tą sprawą i wysłał deputację do JE. p. namiestnika ze stosownym memorjałem. JE. p. namiestnik bardzo pochlebnie wyraził się o dotychczasowej działalności Towarzystwa, uznał wielkie jego zasługi około rozwoju oświaty w kraju, i zapewnił reprezentantów zarządu o swojej dla Towarzystwa życzliwości. Przechodząc zaś do sprawy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, znoszącego chwilowo t. z. paralelki w szkołach ludowych, oświadczył JE. p. namiestnik, że zdaniem jego szkoła potrzebuje spokoju i nie może być przedmiotem eksperymentów, jeżeli ma rozwijać się prawidłowo i należyte wydawać owoce. Zarazem oświadczył JE. p. namiestnik stanowczo, że zarządzenie, spowodowane tym okólnikiem Rady szkolnej, w najbliższym czasie będzie cofnięte, zwłaszcza iż jest nadzieja, że sejm zabezpieczy zapewne fundusz potrzebny do utrzymania naszych szkół ludowych na dzisiejszym stopniu rozwoju. Oświadczenie to JE. p. namiestnika, ogłoszone w dziennikach, poprawiło odrazu znacznie sytuację, a wiadomo powszechnie, że Rada szkolna krajowa wkrótce rozporządzenie wspomniane cofnęła, tak że szkoły nasze tylko chwilowo narażone były na pewien rozstrój.

Kiedy sejm krajowy w wrześniu r. z. rozpoczął swoje obrady, pospieszył Zarząd z wniesieniem znanego memorjału w sprawie zmiany ustaw szkolnych, jakkolwiek nie tail sobie, że usposobienie sejmu, pod wpływem znanego projektu Wydziału krajowego co do utworzenia t. zw. szkół posiłkowych, nie bardzo było przychylne dla załatwienia próśb i żądań sformułowanych w memorjale Towarzystwa pedagogicznego. Uważał też zarząd za swój obowiązek wyrazić otwarcie zapatrywania swoje na ów projekt Wydziału krajowego, który wydawał się zarządowi dla rozwoju szkolnictwa ludowego niewłaściwym. Poświęciwszy sprawie tej osobno dwa posiedzenia, ułożył zarząd obszerny memorjał, w którym oświadczył się przeciw projektowanym szkołom posiłkowym i nauczycielom niekwalifikowanym, wyrażając przedewszystkiem obawę, że proponowany w owym projekcie sposób pozyskania nauczycieli do czytania i pisania, obalić może w ludności wiarę, iż szkoła jest instytucją wychowawczą, a utworzyć w społeczeństwie balast z 2.500 ludzi, których potem usunąć nie tak łatwą będzie rzeczą, odstraszyć adeptów stanu nauczycielskiego i wyludnić seminarja nauczycielskie, obniżyć zatem obecny poziom inteligencji i moralności nauczycielstwa. Poddawszy rozważnej, ale stanowczej krytyce rzeczony projekt, sformułował zarząd w końcu swoje żądania w tym kierunku, ażeby Wysoki sejm, rozpatrując sprawę szkolną raczył: „uskutecznić sprawiedliwy rozkład kontrahowania funduszów szkolnych, zapewnić rok rocznie znaczniejszy fundusz na zakładanie szkół w tych gminach, które ich jeszcze nie mają, wyjednać u rządu wystarczającą liczbę inspektorów krajowych i okręgowych, spowodować ścisłą kontrolę w administracji funduszami szkolnemi okręgowemi; określić ściśle stanowisko swoje wobec władz wykonawczych celem uniknięcia różnic w zapatrywaniach, które niewątpliwie szkodzą dzisiaj sprawie rozwoju szkolnictwa, a nareszcie uspokoić zatrwożone umysły nauczycieli i napełnić otuchą tych pracowników, iż kraj nie mogąc na razie poprawić ich doli, umie przynajmniej ocenić i uznać rzetelne zasługi, niesione dla dobra oświaty.“ Memorjał ten wręczył zarząd wszystkim posłom krajowym, i jak wiadomo, wniosek Wydziału krajowego, odnoszący się do tworzenia t. zw. szkół posiłkowych, niepodlegających Radom szkolnym okręgowym, nie znalazł poparcia u Wys. sejmu.

W drugiej sprawie, zajmującej żywo umysły nauczycieli tj. w sprawie podwyższenia płac nauczycieli, stosownie do końcowego ustępu art. 11 ustawy krajowej z r. 1873, w tych miejscowościach, które według ostatniego spisu ludności do wyższej kategorji posunięte zostały, odniósł się zarząd również z petycją do Wys. sejmu. Sprawa zdawała się być rozstrzygniętą, gdyż Rada szkolna krajowa zaproponowała w tym celu kwotę 16.000 złr. do budżetu szkolnego, potrzebną na podwyższenie płac nauczycieli w tych miejscowościach, licząc od 1. lipca 1881 r. Ponieważ jednak Wys. sejm kwoty tej w budżecie funduszu szkolnego na r. 1884 nie umieścił, przeto nauczyciele w rzeczonych miejscowościach dotychczas podwyższonej płacy nie pobierają.

Od jednego z interesowanych gron nauczycielskich wszedł do zarządu wniosek, ażeby zarząd wniósł w tej sprawie zażalenie do trybunału administracyjnego. Zarząd jednakże temu życzeniu nie mógł zadośćuczynić, ponieważ według przepisów obowiązujących, tylko bezpośrednio poszkodowany ma prawo wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw rozporządzeniu najwyższych władz administracyjnych. Skargi więc zarządu [illegible] formalnych trybunał administracyjny byłby nie mógł przyjąć. Zarząd nieomieszka jednak w ponownej petycji sprawę tę przedłożyć Wysokiemu sejmowi“.

Taryfy kolejowe.

Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej, p. radny Russman postawił wniosek naglący o wystąpienie do ministerstwa w sprawie obniżenia nadmiernych taryf na nowootworzonej linii Jarosław-Sokal. Wniosek ten przekazano komisji kolejowej, która jednomyślnie go przyjęła i bezzwłocznie wystosowała odpowiednie przedstawienie do ministerstwa. Jednocześnie, jak się dowiadujemy, p. namiestnik zwołał w tej samej sprawie ankietę, która uznała potrzebę poparcia tegoż przedstawienia ze strony namiestnictwa.

Motywa wniosku p. Russmana są następujące:

„Kolej lokalna Jarosławsko-Sokalska została otwartą a świat handlowo przemysłowy przedewszystkiem zajmuje się rozpoznaniem taryf frachtowych na tej kolei, gdyż od nich zależy pożytek ekonomiczny dla kraju, jakoteż powodzenie samego przedsiębiorstwa.

Obawa, jaką świat handlowy przejęty był wtedy, gdy zastanawiano się nad udzieleniem koncesji na tę kolej lokalną, obawa, że pomimo jawnie starającego się o tę kolej konsorcjum złożonego z pierwszych znakomitości kraju naszego, przecież ostatecznie przejdzie kolej ta w ręce Towarzystwa kolei Karola-Ludwika, sprawdziła się niestety i następstwem tego nieuniknionem, jak to przewidywano, są taryfy nieracjonalne, taryfy wysokie, paraliżujące handel i produkcję.

Niezbitym dowodem tego twierdzenia są taryfy dla transportu „zboża w pełnych wagonach“ (volle Wagenladung) obecnie obowiązujące na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej. I tak na przestrzeni:

I. Sokal-Jarosław (151 km.) płacić się ma zł. 92., Jarosław-Kraków (210 km.) płacić się ma zł. 61; razem 361 km. zł. 153.

II. Sokal-Jarosław (151 km.) płacić się ma zł. 92., Jarosław-Lwów (133 km.) płacić się ma zł. 44.80; razem (284 km.) zł. 136.80.

Na przestrzeni zatem znacznie krótszej opłacać się ma stosunkowo wyższe taryfy, co ruch handlowy w ogóle, w szczególności zaś grawitujący ku stolicy kraju tylko paraliżować musi.

Wedle cen jednostkowych kolei Karola Ludwika opłacać by należało od pełnych wagonów na przestrzeni Sokal-Jarosław tylko zł. 49 40 c., zatem o 42 zł. 60 c. od wagonu czyli 10.000 k. mniej jak wedle taryfy obecnie dla kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej postanowionej.

Zarząd kolei Karola Ludwika paraliżując ciągle swojemi zarządzeniami naszą siłę konkurencyjną, niezawodnie przytoczy na usprawiedliwienie wysokiej taryfy Sokalsko-Jarosławskiej kolei tę okoliczność, że kolei lokalnej przysłuża prawo pobierania wyższych cen frachtowych, powołując się na postanowienia w II. ustępie alinea 1. koncesji zawarte. Postanowienia te opiewają, że tak wymogi publiczne, jako też rentowność przedsiębiorstwa uwzględnić należy. Jednak kolej ciągnąca się 151 km., żadną miarą pod względem długości przestrzeni jako lokalna traktowaną być nie może, i dodać należy, że kolej Jarosławsko-Sokalska jest jedyną w państwie Austro-Węgierskiem, której pomimo takiej długości nazwę wraz z konse-

---

14

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Sędzina zaś innego była zdania. Ją usposabiała na korzyść naszego bohatera myśl szczytna, którą panowała nad tłumem — mianowicie domysł, że Kazimierz nie śmiał być u niej bo pewno fraka nie posiada!

Podnosiło ją to przekonanie a w Kazimierzu umiała ocenić tą uwagę dla siebie. Bo choć mógł łatwo pożyczyć fraka u wdowy po nieboszczyku kanceliście, albo go nawet nabyć za tanie pieniądze, to przecie niepodobna by tego dokazać bez koneksji miejscowych stosunków i protekcji jakiejkolwiek. Nie był nigdzie, bo u niej być nie mógł — zawsze to przyjemnie wiedzieć.

Kazimierz trzymał już w ręku list ów, a oczom nie dowierzał. Rzucił listonoszowi guldena, zamknął za nim drzwi na klucz, rzucił się na krzesło i patrzył na adres.

O! jaki człowiek słaby w takich chwilach i jak przebacza! Gdyby mu się niebo rozwarło, nie mógłby odczuwać wyższego szczęścia i zachwytu, ubezwładniało go prawie — bał się otworzyć pieczątkę, aby się nie rozczarować — aby go chłodne jakie słowo nie zmroziło.

Listu jej pożegnawczego, omal życiem nie przypłacił, a ileż razy rozpaczał, że zniszczył ów papier jedyny, pisany przez nią—do niego.

Teraz ma — trzyma znowu w ręku skarb, talizman taki — radość oddech mu zapiera i wzruszenie ogarnia go dziwne, ale po mężku otrząsa się z niego — przecie od dzieciństwa łez nie miał w oczach. Wreszcie sam nie wiedząc jak, trzymał już kartkę rozerwaną i czytał.

Pani hrabina nie lubiła widocznie długich korespondencji — list na pierwszej stronicy się kończył.

Dzień dobry ci Miziu!

Tak tu cudownie — uroczo — zachwycająco — po nad ten papier patrzę wprost na szczyty lodowców i na jezioro. Bajecznie to piękne! Dodaj do tego mój negliż z indyjskiego muślinu i słoneczny dzień, to stworzysz obrazek.

Profesor mi doniósł o twej chorobie i ozdrowieniu. Na dowód, że zawsze jesteś w łaskach, piszę aby cię pożałować. Chciałabym, aby list mój zastał cię przy zupełnej już fantazji, a wysyłam go do Krakowa, gdyż nie mam pojęcia, gdzie się zakopałeś.

Książe każe cię pozdrowić. *Cette carcasse abominable* — ogłupia mię swem towarzystwem, dzięki Bogu w tych dniach wraca na manewra do Wiednia. My zaś jesteśmy trochę żenowani w finansach i zimę spędzimy w kraju.

Do widzenia więc

Olga.

Do widzenia — do widzenia — nieskończonem echem odbijały się te słowa w sercu Kazimierza. Nic nie rozumiał, nic innego nie wyczytał z tej kartki, tylko to jedynie, że ją zobaczy i miał złudzenie, że mu z tą myślą życie nowe i siły wracają. A jednak po zelektryzowaniu pierwszej chwili, zjawiła się i w tym lekkim umyśle bezlitośna rozwaga, przypomniały mu się wszystkie upokorzenia i gorycze, jakich doznał.

Schował list w zanadrze, załamał dłonie, a sparłszy w nich głowę siedział tak nieruchomo.

Od mieszkania sióstr weszła Marynia niosąc mleko i chleb świeży na tacce. Podniosła list nieotworzony jeszcze, co upadł na ziemię, i milcząc, położyła go na stole. On podniósł głowę, odrzucił włosy i popatrzył na nią, jakby ją pierwszy raz w życiu widział.

— Co się stało? — zapytał z odcieniem niecierpliwości w głosie.

— Nic, Kaziu — przynoszę podwieczorek, a to list co ci upadł na ziemię.

— Tak? — upadł, powiadasz — to dobrze, zostaw mię samego. Od któregoś z kolegów — pomyślał. Nie będę go dziś czytać, psuć sobie wrażenia jej słów, i dumał dalej i rozmyślał. Nie mógł wierzyć Oldze — nie ufał jej a jednak niezdolny był porzucić myśli o tej kobiecie i wymotać się z zaczarowanej sieci jej wpływu. Despotycznie zabierała go jak swego— raniło to nieco jego mężką dumę, ale odczuwał i przymieszkę zadowolenia, że ta świetna, piękna dama raczyła pamiętać o nim, nie zapomniała! Dumał i patrzył w ogródek.

A tam, czy co nowego pojawiło się w tym dobrze znanym ogródku, że Kazimierz powstał nagle i patrzył jak na obrazek? Mignęła jasna sukienka, majaczy wśród krzewów, a duży brytan poszczekuje koło niej zawzięcie. Kazimierz patrzył z zajęciem, wychylił się trochę — ścieżką biegła pędem ku niemu młoda dziewczyna, pies ją ścigał, ona się broniła — ciemne warkocze spadają jej na ramiona, nad czołem przystrzyżona grzywka, a na ręku ma kota.

Burek przestraszony zjeżył się i fuczy na psa, a ona śmieje się głośno i serdecznie.

— Cóż to za koza! — pomyślał artysta — jednak ładnie się tam wydaje na tle krzewów i rabatek — i stanął w całej swej okazałości przy otwartem oknie.

Nagle kot wyrwał się z jej rąk i umknął na drzewo, pies rzucił się za nim, a ona stojąc tuż, popatrzyła w okno i zaczerwieniła się jak wiśnia.

Kazimierz ukłonił się zlekka.

— A, to pan, brat Józi — mówiła nieśmiało panienka — mama powiedziała, że pana o tej porze nie ma w domu, więc... więc... — i jakoś trudno jej było dokończyć frazesu.

— Więc bawiła się pani swobodnie w tem przekonaniu — dokończył Kazimierz, i dopiero przypomniał sobie, że mu coś siostry wspominały o przyjeździe jedynej córki ich gospodarstwa. Nie będę pani przeszkadzał i odejdę — rzucił z uśmiechem.

— Ależ, pan nie może przeszkadzać — i jakby zalękniona tą ryzykowną uwagą, umilkła patrząc na niego z niekłamanym podziwem.

Bo też Kazimierz mógł powierzchownemi warunkami zadowolić bardziej nawet wybredne wymagania, a rozmarzenie i niepokój fizjognomii jego zdołałyby głębsze zająć umysły, niż tę małomiejską panienkę.

Ależ i ona ładna, zręczna jej postać, świeże rumieńce a smutne usteczka mogły być natchnieniem malarza — rodzajowego, jak uznał Kazimierz.

Odstąpił od okna, usiadł na wązkiej drelichem obitej sofce, wyjął szary list i zapomniał o swej nowej znajomości i o całym świecie tak gruntownie jakby nigdy nie istniały.

Ona tymczasem czuła się zmięszaną i dziwnie wzruszoną tem poznaniem.

— Bo jakiż on piękny i smutny!

Gdyby w podobnych razach panienki mogły znać takich smutków przyczynę, często oszczędziłby im los najsroższych boleści. Kobietę nic bardziej nie pociąga i nie wiąże nad ból i cierpienie, a takim smutnym rycerzom najczęściej zbędne jest współczucie z tej strony, z której im się zjawia.

(C. d. n.)

kwencją tejże przyznano. Ale zaprzeczyć się także nieda, że wysoki rząd gdyby w chwili udzielenia koncesji wiedział był, że takowa odstąpioną będzie Towarzystwu kolei Karola-Ludwika, nigdyby nie zezwolił na to, aby kolej Jarosławsko-Sokalska uważaną była jako lokalna, przeciwnie byłby ją jako do głównej kolei należącą odnogę koncesjonował.

Wszakże wysokie taryfy tylko wtedy są usprawiedliwione na kolejach lokalnych, gdy rzeczywiście nader krótka przestrzeń, z powodu wygórowanych stosunków kosztów zarządu, wyższego wymaga nakładu, jak n. p. na lokalnych kolejach: Kremsthalbahn 55 klm. długości, Bozen-Meran 32 km., Kremsko 28 km., Neutitschein 8 km., Kaschitz-Schönhof 5 km. Przeciwnie od tych wyliczonych kolei lokalnych w innych krajach, traktowane są jako koleje wielkie (Vollbahnen) koleje Czesko-Północna 190 km. długości, Prag-Dux 162 km., Albrechta 163 km., Turno-Kralup 121 km., Morawsko-graniczna 119 km., Arulańska (Vorarlberg) 90 km., Dux-Bodenbach 89 km., Aspang 85 km. Mniemam zatem, że także na przestrzeni Sokalsko-Jarosławskiej 151 km. długiej zastosowane być winne taryfy, jakie na głównej kolei, której odnogę ta przestrzeń stanowi, obowiązują.

Zatwierdzające taryfy kolei Karola Ludwika już wysoki rząd na korzyść Krakowa przyznał*) dla przestrzeni:

I. Jarosław-Kraków 0·29 za 100 klg. zł.

II. Jarosław-Lwów 0·336.

Macosze traktowanie stolicy uwydatnia się jednak bardziej przy taryfach kolei Jarosławsko-Sokalskiej, ponieważ na przestrzeni 361 km. (Sokal-Kraków) 153 zł. od 10.000 klg., zaś 284 km. (Sokal-Lwów) 136·80 zł. opłacać się ma, zatem Kraków*) na niekorzyść Lwowa jest faworytowany, a nadto, według cen jednostkowych głównej kolei, cena frachtowa za 10.000 klg. wynosićby powinna na przestrzeni Sokal-Kraków 110·40 zł., Sokal-Lwów 88·32 zł.

Z powodu wysokiej a nieusprawiedliwionej ceny taryfowej kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej, sąsiednie lwowskie zagrodzone są drogi, na której posiadłości dla swojej jakości pszenicy sprowadzać by mogły, a o eksporcie już ani mowy nie ma.

Najciekawszą a nader smutną ilustracją wygórowanej taryfy na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej są taryfy dla przewozu drzewa, jeżeli przytoczę fakt, że handlarze drzewa, którzy się przed ogłoszeniem taryfy do zarządu kolei Karola Ludwika zgłosili i przesyłki drzewa do przewozu na kolei lokalnej zapowiedzieli, takowe niezwłocznie cofnęli po ogłoszeniu tej niesłychanie drogiej taryfy i zdecydowali się, dalej na wozach ten handel prowadzić.

Stan dzisiejszy sądownictwa w Królestwie polskiem.

Sądownictwo królestwa Polskiego, liczące dawniej w gronie swojem znakomitych sędziów, ludzi głębokiej nauki, adwokatów zdolnych, obdarzonych świetną wymową, pełniące obowiązki swoje z sumiennością i gorliwością, przez przeprowadzenie reformy w 1867 zepchnięte zostało w stan upadku. Ustawa reorganizacyjna odjęła krajowi samorząd w Wydziale sądownictwa, a następstwem tego wszelkie dotychczasowe liczby sędziowskich posad, nieznajomości języka i stosunków miejscowych, pochód spraw tracił sprężystości, sprawy zaległe gromadzą się w sposób przerażający ze szkodą społeczeństwa.

W czasopiśmie warszawskiem „Ateneum" w ostatnim numerze, z lipca znajduje się ze wszechmiar godny uwagi artykuł Adolfa Suligowskiego: „O nowych sądach królestwa Polskiego." Wyjmujemy z niego szereg najciekawszych, rzucających światło na stosunek w jakim bierze udział żywioł polski w teraźniejszym składzie sądownictwa w Królestwie. Nie zapominajmy, że autor pod groźną cenzurą z wielką ogładnością pisać musi, z wszelkiego więc trzeba przebijania, obraz posępniejszy. Pan Suligowski powiada: „Pod względem elementu narodowego stosunek jest następujący:

W izbie sądowej w liczbie prezesów departamentów mamy dwie, a na 23 członków dziesięć osób polskiego pochodzenia. Prezesi sądów okręgowych są Moskale, z liczby ich towarzyszy oraz członków mniej więcej połowa Moskali, połowa Polaków. Komplet wszystkich członków w sądach ogólnych wynosi 134 osób, a jeżeli teraz — dodamy do niego komplety instytucji pokojowych w ogólnej ilości 136 osób, to w obu gałęziach sądownictwa zaliczając nawet dwóch sędziów pokoju, którzy służyli w dawnych sądach Królestwa do elementu tutejszego, wypada, że stósunek liczebny sędziów z żywiołu moskiewskiego do sędziów z żywiołu miejscowego przedstawi się jak 203 do 67. Dla zupełnej ścisłości trzeba przyjąć do rachunku jeszcze skład sądu handlowego warszawskiego, który liczy sześciu sędziów koronnych, mianowicie: prezesa, wiceprezesa i czterech członków, że według powołanego wykazu połowa z nich jest Moskali a połowa Polaków, zatem ostateczny stosunek, o jakim mowa, wyobrażą cyfry 206 do 70. To znaczy, że z ogólnego składu koronnego pozostaje przewaga (74%) w ręku ludzi niemiejscowych, element krajowy zaś stanowi tylko 26% ogólnej cyfry, że nie ma wiele więcej nad ¼ część. Dodać należy, że stosunek ten w ostatnich czasach musiał się zmienić jeszcze bardziej na niekorzyść żywiołu swojskiego, lecz dla braku dokładniejszych danych, stosunku z ostatniej chwili określić ściśle nie możemy.

Daleko gorszym przedstawia się stosunek o który chodzi, w prokuraturze. Na 71 prokuratorów i ich towarzyszy żywioł miejscowy wedle powołanego wykazu zajmuje dziesięć stanowisk, jedno towarzysza prokuratora Izby i dziewięć towarzyszy prokuratorów sądów okręgowych, co stanowi 10% cyfry ogólnej członków składu. Jednakże i tutaj w ostatnich czasach zaszła zmiana. Z początku po wprowadzeniu reformy sądowej pilnowano, aby przy każdym sądzie był jeden podprokurator krajowy prawnik do spraw cywilnych, jako *par excellence* miejscowych i opartych na specjalnych obowiązujących w kraju prawach. Obecnie zasadę tę odrzucono na bok, i przy sądzie okręgowym nie mają ani jednego podprokuratora z miejscowego elementu, co nie pozostaje bez widocznych skutków w praktyce cywilnej. Podprokuratorowie swych wniosków nieraz stają na stanowisku jednej lub drugiej strony w procesie, bronią jej wedle upodobania, zapominając całkiem o stanowisku, jakie procedura cywilna dla tego szczytnego urzędu wskazała. W jednym sądzie okręgowym prokurator w zapędzie wymowy pomieszał role stron, stawiając pozwanego w położeniu powoda i na odwrót, a kiedy w drodze sprostowania faktu wykazano mu ten błąd, natychmiast wniosek swoje cofnął i zaproponował sądowi wyrokowanie wprost przeciwne, również od tego, jakie przed chwilą wnosił. Nie mamy za złe tego cofnięcia, przyznanie, jak mówią, znosi połowę winy, ale nie uratuje ono obrażonej powagi urzędu.

Na stanowiskach niższych sądowych stosunek liczebny dla elementu miejscowego przedstawia się znacznie lepiej. W liczbie 121 sędziów śledczych czyli inkwirentów mamy 64 Moskali a 57 Polaków, sekretarjat zaś prawie wyłącznie składa się z ludzi miejscowych, chociaż i w tym szeregach zaszły ostatniemi czasy pewne zmiany.

Upośledzenie żywiołu miejscowego wyraża się jeszcze i pod innym względem. Na stanowiskach prezesów samoistnych sądów i prokuratorów nie widzimy żadnego z tego żywiołu, a znane przywileje służbowe urzędników Moskali stwarzają w jednych i tych samych instytucjach dwie oddzielne kategorje: uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, co narusza zasadę równości pomiędzy sędziami i kolegami, nie mówiąc o zbytecznym ciężarze, jaki skarb z tytułu tych przywilejów ponosi.

Upośledzenie, o którem mowa, nie daje się usprawiedliwić brakiem przygotowanych do pracy sądowej ludzi.

Pomimo znacznego kontyngensu prawników, jacy przyszli na służbę do cesarstwa, kraj nie pozostał bez dostatecznego zapasu sił prawniczych, o czem cyfry przekonywają. Sekretarjat sądów ogólnych i sądu handlowego, w skład którego wchodzi 116 osób, rekrutuje się prawie wyłącznie z ludzi, posiadających stopnie uniwersyteckie, prokuratorja składa się z 56 wyrobionych prawników, dalej posady sekretarzy hypotek powiatowych w liczbie 85 zajęte są także prawie wyłącznie przez ukończonych prawników, nie licząc pozostałych, tak pod sądowych, których jest około 100, w tej liczbie posady przez znajomych kandydatów jest obecnie 33. Zatem kraj tutejszy posiada obok przygotowanych sił kandydatów do posad sądowych prawdziwych gotowych kandydatów na urzędy sędziowskie w liczbie z górą 200, pomiędzy którymi znaleźć można ludzi wytrawionych wiedzą i doświadczeniem. A jeżeli dodamy do tego, że w kraju znajduje się przeszło 300 adwokatów przysięgłych, około 100 pomocników adwokata przysięgłego, że połowa notarjuszów posiada prawne kwalifikacje, że nawet w liczbie komisarzy sądowych są ludzie z patentami uniwersyteckiemi, to przyjdziemy łatwo do wniosku, że podobnego bogactwa materjału prawniczego żaden okręg sądowy carstwa nie ma, a temsam tutejszy kraj, mniej niż jakakolwiek inna miejscowość sił prawnych zapożyczać zkądinąd potrzebuje.

*) Właściwie Wiedeń; (przyp. red.)

Cholera.

W Tulonie zmarło pozawczoraj 13 osób na cholerę. Mer Dutasta zachorował również, lecz dzisiaj niebezpieczeństwo już minęło.

W Marsylii zmarło 35 osób a z tem o 10 osób więcej niż dnia poprzedniego. Według innej depeszy miało znowu wydarzyć się w Marsylii 114 wypadków śmierci.

Położenie jest bardziej zatrważające, niżeliby się zdawało. Trzeba wziąć pod uwagę, że podawane cyfry wypadków śmiertelnych nie są procentem liczby wszystkich mieszkańców, którzy Marsylię zamieszkują. Marsylia liczy obecnie bardzo mało mieszkańców, emigracja powiększa się z dniem każdym. Prefekt marsylski oświadczył wizytującym Marsylię ministrom: Waldeck-Rousseau'owi, Raynalowi i Herissonowi, iż 65.000 osób opuściło Marsylię od chwili pojawienia się epidemii.

Z Paryża donoszą, iż senat zatwierdził jednogłośnie kredyt półtrzecia miliona dla ofiar cholery.

Moskiewski spisek na życie cara w Warszawie.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o aresztowaniu w Warszawie sędziego mirowego, Bardowskiego. „*Nowa Reforma*" dzisiejsza w korespondencji swojej podaje bliższe szczegóły tego wypadku, które jeśli są prawdziwe, spowodować mogą cara do zaniechania myśli przyjazdu do Warszawy i Skierniewic, bo według odkryć policji, chodziło o wysadzenie dynamitem Łazienek, Belwederu, lub innej miejscowości, gdzieby się car znajdował.

W zeszły czwartek sędzia mirowy Bardowski ukończywszy czynności swe w sądzie przy ulicy Zakroczymskiej, gdy późno po południu powrócił do mieszkania, pułkownik żandarmów w pokoju z rewolwerem w ręku oznajmił mu, że jest aresztowany. Bardowski chciał sobie odebrać życie, ale oficer wpadł i rozbroił go. Podczas rewizji, którą natychmiast odbył pułkownik, w mieszkaniu była jakaś młoda kobieta, która dnia przedtem z Moskwy przybyła dla utrzymania związku z komitetem rewolucyjnym, i tę zaaresztowano.

Znaleziono dwie walizy, jedną z rewolwerami, drugą z przyrządami do wybuchu i sztyletami. Odkryto drukarnię tajną, prasę, zapas czcionek, proklamacji i odbitki czasopisma noszącego tytuł: „Krasnyj Warszawskij listok". Cała korespondencja z komitetem rewolucyjnym moskiewskim, wraz z pieczęcią i nominacją na prezesa dla oddziału ipsolutnego rewolucyjnego komitetu carstwa polskiego, wpadły w ręce policji.

Wedle znawców dynamit znaleziony wystarczał na wysadzenie w powietrze 30 domów. Spisek kierowany przez Bardowskiego miał na celu wysadzić Łazienki, Belweder lub inne miejsce, gdzieby się car w przejeździe zatrzymał.

Bardowski sprowadził sobie dwóch pisarzy z Moskwy, na których żandarmerja zwróciła oddawna uwagę, i tych aresztowano. Uwięziono również Ropkawskiego, współpracownika jednego z pism postępowych, i Kohna ze sfery handlowej. Co do tych dwóch wątpią w ogóle, aby się do takich spraw mieszali. Aresztowano także dwóch Krzywobłockich (jeden z nich sędzią), studentów i kilku oficjalistów z fabryki Rauu i Lilpopa.

Rewizje i aresztowania ciągle — najmniej się spodziewano wypuszczenia uwięzionym, czemu się przy takich sprawach dziwić nie można.

Po odkryciu spisku żandarmerja natychmiast zawiadomiła kancelarję carską.

Panika ogromna pomiędzy sędziami Moskalami. Zdaniem żandarmów wszyscy sędziowie mirowi, prokuratorja i wogóle młodzi urzędnicy z głębi Moskwy nasłani, należą do spisku rewolucyjnego.

„Piękną kolekcję, woła korespondent", zsyła nam Moskwa w postaci sędziów mirowych! Konin okradł małoletnich, Świecin tożsamo, Derewickij oddawał się orgiom, gdy strony po całych dniach na sąd czekały, a teraz Bardowski układa zamach na życie cara!

Rano i w południe 14. lipca u kilku wysoko położonych Moskali były rewizje.

Jeszcze 14. lipca w Paryżu.

Awantura przed hotelem „Kontynentalnym", o której wczoraj pisaliśmy, wywołała wielkie oburzenie w Niemczech, choć w gruncie rzeczy nie ma co do tego faktu przywiązywać wielkiej wagi. *Vossische Ztg.* pisze, że sprawa ta nie zakończy się na usprawiedliwieniu i wyjaśnieniu dziennikarskiem, w tym duchu pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, *Tageblatt* żąda przykładnego ukarania sprawców i dodaje, że chorągwie niemieckie wywieszone były na hotelu z powodu, że stał w nim kwaterą książę Teodor bawarski, wreszcie *Germania* uderza na burżoazyjne rządy we Francji, które nie mogą utrzymać porządku. W ogóle ton prasy niemieckiej jest tak ostry, jak gdyby tę awanturę uważały w danych okolicznościach za *casus belli*. Ale dlaczegoż pomijają milczeniem, że przed zdarciem chorągwi niemieckiej z „Hotel Continental" jakiś Niemiec oplwał chorągiew francuzką i tem pośrednio prowokował kontrdemonstrację? Co do tego punktu można być pewnym, że Niemcy będą kręcić, a jeżeli się Francuzi na tę profanację narodowego sztandaru powołają, to z pewnością Niemcy powiedzą, że to stało się już po awanturze przed hotelem „Kontynentalnym."

Tymczasem o całem zajściu, które z pewnością pociągnie za sobą wymianę not dyplomatycznych, dzienniki paryskie podają różne wersje. *Temps* tak je opisuje: Kiedy stowarzyszenia przechodziły koło „Hotel Continental" i spostrzegły chorągwie niemieckie, podniósł się okrzyk: „Pruskie sztandary! Na dół z niemi!" Początkowo było tylko wielkie poruszenie w tłumie. Ale wtem ktoś plunął na chorągwie francuzkie, które leżały złożone, i zawołał: „Niech żyją Prusy, precz z Francją!" Głupiec ten, czy łotr schronił się do ministerstwa marynarki. Oburzenie wzrastało, a na okrzyk: „Dalej do hotelu!" tłum ruszył naprzód. Właściciel nie chciał zdjąć chorągwi, ale tłum groził, że sam to uczyni. Zdjęto jedną chorągiew, ale hałas trwał dalej. Ponieważ dyrektor hotelu myślał, że obie chorągwie zdjęte zostały, pozwolił, aby deputacja publiczności weszła do hotelu, dla przekonania się, że zadośćuczyniono żądaniom. Ale znaleziono drugą chorągiew. Redaktor *Nationala*, Casabianca rzucił ją między tłum i w jednej chwili została w szmaty potargana. Następnie tłum zaczął bombardować hotel i potłukł latarnie i szyby na parterze. Komisarz policji Galleon zaczął przemawiać do tłumu, gdy jakiś cudzoziemiec, zamieszkały w hotelu, wykrzyknął słowa ubliżające Francji. Tłum zażądał wydania drugiej chorągwi; wyrzucono ją z hotelu, tłum podarł ją, a strzępy spalił przed statuą Strasburga.

Podług innej wersji, sam komisarz Galleon miał wyrzucić chorągiew niemiecką tłumowi. Zapytywany przez redaktora pewnego wielkiego dziennika, dlaczego to zrobił, miał odpowiedzieć: Byłem zmuszony dać zadośćuczynienie tłumowi. Policja i prokuratorja wytoczyły śledztwo, mianowicie w pierwszym rzędzie idzie o skonstatowanie, kto krzyczał: „Precz z Francją!"

Poselstwo niemieckie w Paryżu zostało natychmiast zawiadomione o całym wypadku, ale nie przez Ferryego, którego nie ma w Paryżu; ks. Hohenlohe zatelegrafował o tem do Berlina, a następnie miał konferować z Ferrym, który powrócił. Najbardziej prawdopodobną jest następująca wersja, „Tłum zaczął krzyczeć przed „Hotel Continental": w skutek czego zdjęto chorągwie niemieckie. Tłum ruszył dalej przez statuę Strassburga, gdzie miał przemowę Paweł Deroulède. Podczas tej mowy krzyknął ktoś według jednych: „Precz z Francją!" według drugich: „Zatknijcie raczej ten sztandar na murach Strassburga!" Tłum rzucił się na tego człowieka, ale umknął on do ministerstwa marynarki, a ztamtąd dostał się na inną ulicę. Potem gdy tłum wracał, wziął sztandary belgijskie za niemieckie, wdarł się do środka, porwał leżące już na ziemi chorągwie niemieckie, i mimo obrony dyrektora hotelu, na którym suknie podarto, potargał je w strzępy.

Jak donosi *Köln. Ztg.*, rząd niemiecki nie postanowił jeszcze, jakiego żądać zadośćuczynienia.

Z Izby sądowej.

(*P. prokurator Meehoffer.*)

— 16. lipca.

Dziś popołudniu przesłuchano ajenta asekuracyjnego Weidenfelda, który zeznał, iż Enslerowa mu opowiadała pewnego razu przy spotkaniu, że dawała Meehofferowi 5000 złr. ale została wyrzuconą za drzwi.

Następny świadek, Klara Fauster, kuzynka Weidenfelda, rzuca jaśniejsze światło na owo spotkanie Weidenfelda z Enslerową. Była to bardzo poufna konferencja, w okolicznościach, które Klarę F., jako kobietę żenowały. Wolała więc, choć to w jej domu było, konferujących opuścić i zostawić ich w czułem *tête a tête*, a zatem, o czem mówili nie wie.

Następuje konfrontacja Enslerowej z Klarą F., obfita w komiczne sceny z powodu tragikomicznej pozy Enslerowej, ale niewyświecająca sprawy.

Swiadek Kamudziński zaprzysiężony, rządca majątku Enslerów, będącego obecnie w sekwestracji, zeznał w śledztwie, iż jadąc raz z Freidą Kamil (matka Enslerowej) ze Lwowa do Czerniowiec, świadkiem był następującej sceny: Freida Kamil zrywa się nagle w wagonie i wybucha płaczem. Co jest? zapytuję, — powiada świadek — który jej zupełnie nie znał poprzednio. Byłam we Lwowie, powiada żydówka, i byłam słuchaną w sprawie mojej córki; przysięgałam... — No to jeszcze nie jest żadne nieszczęście, zauważyłem. Aj waj, jest nieszczęście, bom zeznała fałszywie, że córka dała prokuratorowi Meehoferowi pieniądze, aby go przekupić, a to jest nieprawdą. Tak zeznał świadek w śledztwie; przy rozprawie odmienia świadek zeznanie w ten sposób, iż z gadania Kamilowej wyrozumiał, że ona waha się jeszcze, że nie wie co począć, czy ma przeciw córce zeznawać, do czego ją namawiają, czy nie.

Usiłowano rozmaitemi sposobami wydobyć od świadka ostateczną deklarację, która z tych dwóch wersyj jest autentyczną: świadek utrzymuje że to co zeznał w śledztwie jest prawdziwem, a niemniej wiarygodnem i to, co dziś podaje.

Prokurator p. Szymonowicz wnosi o zastosowanie §. 227 post. karn. W audytorjum szczelnie zapełnionem naprężenie wielkie. Przewodniczący odczytuje §. 227 i nagle zwracając się do świadka mówi: Otóż na podstawie tego paragrafu aresztuję pana — ordynans, zaprowadzić świadka do sędziego śledczego.

Stokłos wypełnia rozkaz z posągowym spokojem przyzwyczajonego do takich niespodzianek mistrza ceremonii, a p. Kamudziński, człowiek dobrej tuszy, właściciel głębokiego głosu basowego, kłania się trybunałowi, a żegnając się w drzwiach izby świadków z znajomymi z Czerniowiec, powiada im tylko: Za kilka słów rzetelnej prawdy zostaję oto przyaresztowany...

Następuje krótka pauza po tej nadzwyczajnej emocji; poczem przewodniczący podejmuje rozprawę przesłuchaniem świadka p. Martynowicza, naczelnika prokuratorji w Czerniowcach. Zaprzysiężony zeznaje, że Leib Mück, ów słynny pośrednik, postępowaniem swojem, szczególnie zaś ciągłem kręceniem się bądź około budynku sądowego bądź w sali sądowej podczas rozpraw oddawna już zwrócił na siebie uwagę. Świadek podejrzywał go o rozmaite piękne rzeczy, a między innemi, że uprzedza przesłuchać się mających świadków, i dla tego zwrócił uwagę przewodniczącego p. br. Szymonowicza na to indywiduum podczas pewnej rozprawy.

Swiadek słyszał niejednokrotnie, iż coś nadmieniano jakoby Mück był faktorem p. Meehoffera — ale jak skoro tylko o tem mówić zaczęto, odwracał się świadek nie chcąc o tem nic słyszeć.

Następny świadek dr. Salamon Sokal, adwokat w Czerniowcach, zaprzysiężony według mojżeszowego rytuału, opowiada płynnie i zajmująco wszystko co mu o sprawie Enslerów i Meehoffera wiadomo. Niestety, są to po największej części rzeczy uboczne, treść opowiadania, essencja jest mniej więcej następująca: Leib Mück, uchodził powszechnie w Czerniowcach jako faktor p. Meehoffera; co więcej sam publicznie jako taki się żyrował, głosił to nawet w tonie przechwałki, że ma z tak wybitną osobistością stosunki. Nie dość tego: opinia publiczna uważała jeszcze innych, mianowicie Weicha, Schmida i niejakiego Salamona Mandla za faktorów p. Meehoffera. O Leibie Mücku ile razy mówiono, tyle razy przytaczano to nazwisko w związku z nazwiskiem p. Meehoffera. Enslerowa udawała się do dr. Sokala kiedy już Ensler był zasądzony w Czerniowcach. Zrobiła na świadku wrażenie warjatki. O usiłowanem przekupieniu prokuratora nigdy nie wspominała.

Swiadek stwierdza, że pewnego wieczora w marcu z. r., późną już godziną został przez Majera Altmanna wezwany do prokuratora Meehoffera. Zastał go nadzwyczaj wzburzonego. Meehoffer przywitał go słowy: Radź mi pan co, bo tracę głowę. Przyjdzie mi w łeb sobie wypalić...

— Cóż się stało?..

— Jacyś ludzie, Mück, Weich pobrali pieniądze od Enslerów rzekomo dla mnie; dziś Enslerowa przychodzi i żąda zwrotu jakichciś 10.000 zł.

— Ależ na miłość Boga, któżby sobie co robił z takich indywiduów... Uspokój się Pan. Prawda się wyjaśni.

— Ale Enslerowa mi grozi. Nie mam w ręku dowodów na odparcie jej twierdzenia; któż dojdzie końca z żydami. Zresztą sama Enslerowa to szalona kobieta...

— Istotnie, powiada świadek, odrzekłem wtedy: szatan sam nie jest tak zaciekły... *Der Satan selbst ist nicht so gefährlich wie diese Frau.*

W toku dalszej rozmowy, Meehoffer stopniowo uspokajając się pod wpływem moich perswazyj, żalić się począł, że jest on tu jak sądzi tylko ofiarą. Tych ludzi musiano namówić, aby tak się na niego spiknęli. Ktoś tu uknuł piekielną intrygę.

Przewodniczący: Czy nie wymówił się p. Meehoffer ktoby to był taki?...

Swiadek waha się. Powiada: Cóż mam mówić: Już tyle narobiłem sobie nieprzyjaciół w Czerniowcach... Ale gdy wysoki sąd każe... p. Meehoffer, cóż mam taić... wymienił nazwisko p. Piteya...

O godzinie w pół do ósmej odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

* * *

Poczet więźniów politycznych

w Galicji
od roku 1833 do 1846

podał

Karol Widmann.

I.

Listę niniejszą, zaczerpniętą z cennych zapisków Henryka Bogdańskiego, który je zebrał podczas swego długoletniego działania w spiskach, jakoteż w czasie swego więzienia, uzupełniliśmy nieco wiadomościami zasięgniętemi albo wprost od niektórych z dawnych spiskowców i więźniów stanu, albo też z drukowanych wspomnień o tychże.

Przeświadczeni o niedokładności tego spisu, zwłaszcza gdy nam najważniejsze źródła — jeżeli jeszcze istnieją — tj. akta policyjne i sądowe, są niedostępne, ogłaszamy go z prośbą, aby nam ci, którzy jeszcze żyją, raczyli nadesłać wiadomości o sobie; rodowód, wychowanie, udział w spiskach lub wyprawach wojennych, odbyte więzienia lub też inne prześladowania i dalsze koleje życia; o tych, którzy już nie żyją, upraszamy aby nam takich wiadomości raczyli udzielić pozostali krewni, przyjaciele lub w ogóle osoby posiadające takowe. Udzielenie zapisków, listów lub dokumentów, które dotyczą byłych więźniów politycznych, będzie pożądanem, a po zużytkowaniu tychże zwrócimy je z wdzięcznością.

Nasza lista poczyna się z rokiem 1833, od nieudałej wyprawy Józefa Zaliwskiego. Tych, co powrócili z nadaremnej zbrojnej wycieczki z Galicji do Polski, schwytano niektórych z bronią w ręku, innych jako wiadomych uczestników, innych znowu jako podejrzanych o udział w wyprawie.

Przy nazwiskach tych, którzy byli zasądzeni, podajemy pokrótce treść wyroku, przy których nie ma tego dodatku, ci byli tylko w śledczem więzieniu ale nie zostali zasądzeni.

Uwięzieni w roku 1833:

Bańkowski Antoni, emigrant; Bętkowski Amilkar, emigrant; Białkowski Feliks albo Leopold, emigrant, skazany na 15 lat więzienia i osadzony w Kufsteinie; według Salego (Gesch. d. poln. Aufst. v. J. 1846) str. 54, Leopold, dowódzca jednego z oddziałów Zaliwskiego; Czechowski Kazimierz, emigrant; Dębicki, emigrant; Gajewski Stanisław, emigrant; Gostyński Franciszek; Gostyński Stanisław; Horodyński Onufry; Łobeski Wacław; Łubieński Feliks, inaczej Kawecki, emigrant, według Salego także dowódzca z oddziałów Zaliwskiego; Najmanowski Paweł; Nowosielski Jan, emigrant; Psarski Józef, emigrant, popadł w obłąkanie i umarł w więzieniu; Rogaliński Henryk; Rusocki Jan; Rusocki Konstanty; Rusocki Michał; Szaranczkowski Michał, emigrant; Tetmajer; Tyszkiewicz Jerzy, hrabia; Tyszkiewicz Wincenty, hrabia, jenerał wojsk polskich. Pani Felicja z Wasilewskich Boberska podaje o nim wiadomość (w „Wieńcu pamiątkowym" A. Gillera r. 1881, str. 48), że po upadku powstania w r. 1831 został uchronionym przez Klaudynę Potocką w orszaku jej dworzan. Dostał się do Wielkopolski a ztamtąd do Francji. Z wyprawą Zaliwskiego znalazł się znowu w kraju *) i został w r. 1833 internowanym w Bernie morawskiem przez rząd austrjacki. Po wielu zabiegach udało się żonie jego wyjednać pozwolenie wyjazdu za granicę. Zaledwie jednak wyjechał, wysłano za nim pogoń, aby go na nowo uwięzić. Pogoń przybyła za późno. Tyszkiewicz był już we Francji. Uważano go jako założyciela „Związku bezimiennego."

„Noworocznik demokratyczny" z r. 1841 wymienia Wincentego Tyszkiewicza jako członka „Zjednoczenia", które było pośredniem między dwoma skrajnemi stronnictwami Towarzystwa demokratycznego i rojalistycznem (zwanem w emigracji arystokratycznem), uznającem ks. Adama Czartoryskiego za „króla *de facto.*" Był on także jednym z członków byłego sejmu Królestwa, których było 45 na emigracji, a między tymi należał on do przeciwników Królestwa *de facto* Czartoryskiego.

Wiesiołowski Franciszek, hrabia; Włyński Adam był bity w więzieniu, Zaliwski Józef, organizator i naczelnik wyprawy partyzanckiej w r. 1833, skazany na 20 lat więzienia i osadzony w Kufsteinie. Według Salego (str. 54.) przeprawiwszy się z sześciu ludźmi koło Zbydniowa przez granicę d. 22. marca 1833, wrócił następnego dnia na Tomaszów do Lwowa i ukrywał się przez dwa miesiące.

Uwięzieni w r. 1834;

Berger Wacław, Czech, austrjacki strażnik pograniczny, skazany na 6 lat więzienia, osadzony w Kufsteinie; Bętkowski Amilkar, powtórnie; Bieliński Ferdynand, emigrant, za litografowanie pieśni patrjotycznych polskich, skazany na więzienie, osadzony w Kufsteinie; Bielowski Aug.; Bobiński Fr., emigr. A. Giller w „Pamiątkowym Wieńcu" podaje o nim wiadomość, że się urodził w r. 1793 na Kujawach, od r. 1808 do 1831 służył wojskowo. W r. 1833 należał do wyprawy Józefa Zaliwskiego. W r. 1848 brał udział w wypadkach krakowskich. W r. 1881 jeszcze żył. Sala wymienia go jako pułkownika, który należał do założycieli Węglarstwa i Towarzystwa przyjaciół ludu w Galicji w Rzepniowie d. 5. listopada 1883. razem z Leonem Zalewskim, Michałem Chodźką, Henrykiem Dmochowskim, Kulczyńskim, Maciewiczem, Gleinichem, Ostrorogiem, Twernickim i Napoleonem Nowickim. Bocheński Franciszek, dzierzawca dóbr ziemskich, za przechowywanie emigrantów; Borkowski Karol, emigrant, założyciel loży karbonarskiej we Lwowie, skazany na 15 lat więzienia, osadzony w Kufsteinie; Budzyński Michał, emigrant; Burzyński Wincenty, emigrant; Chmielowski Maciej, murarz; Czarnecki, architekt; Czechowski, ślusarz; Dąbrowski Henryk, emigrant; Dąbrowski Ignacy, emigrant; Dobrzęcki Józef, kleryk obrz. łac. w Przemyślu; Dmochowski Henryk, skazany na 15 lat więzienia osadzony w Kufsteinie (patrz: Bobiński); Fischer Jakób, Czech, strażnik pograniczny, skazany na 6 lat więzienia w Kufsteinie, popadł w obłąkanie; Gajewski Stanisław, emigrant, powtórnie; Garnisz Piotr, emigrant; Gleinich Józef, emigrant (patrz: Bobiński); Glinojecki, emigrant; Gliński, emigrant; Golejewski Henryk, emigrant, skazany na więzienie w Spielbergu. A. Giller pisze o nim („Wieniec Pamiątkowy str. 436), że się rodził na Podolu w roku 1813, w powstaniu w r. 1831 dostąpił stopnia rotmistrza, ukrywał się do końca roku 1831 w Kongresówce, zkąd udał się do Galicji, gdzie został uwięziony i zasądzony. Gdy go odwożono do Spielberga, udało mu się w Bochni uciec. Dostał się do Krakowa, a ztamtąd do Londynu. Gordaszewski Zygmunt; Gorycki Łukasz, emigrant; Hankiewicz Piotr, emigrant; Jabłonowski Wacław; Jabłonowski Ludwik, hrabia; Jankowski Ludwik, emigrant; Kluczyński Felicjan, emigrant; Komarnicki Aleksander, urzędnik Zakładu im. Ossolińskich, skazany na 6 lat więzienia w Kufsteinie (patrz: Słotwiński); Komorowski, emigrant; Korytko Emil, akademik, wywieziony do Lublany na wygnanie, tam umarł (patrz: Słotwiński); Koziebrodzki Eugeniusz, hrabia; Księżopolski Ludwik, szpieg moskiewski, uwięziony dla pozoru, powrócił do Moskwy; Krzeczkowski Władysław, emigrant, umarł w więzieniu; Kuczyński Teodor, szpieg moskiewski, uwięziony dla pozoru. Sala nazywa go rewolucyjnym emisarjuszem, i z jego, oraz Marcelego Szymańskiego i Adama Pieszczałowskiego zeznań zaczerpnął wiadomość, że sprawcą wyprawy Zaliwskiego i wywołania nieudałej powszechnej europejskiej rewolucji, był Joachim Lelewel. Łobeski Wacław, powtórnie; Łoniewski Franciszek, emigrant; Macewicz Stanisław, emigrant (patrz: Bobiński); Majewski, sługa Horodyńskiego, popadł w obłąkanie; Markiewicz Aleksander, emigrant; Merło Jan, emigrant. Tak pisze H Bogdański. Nam opowiadano inaczej. Merło miał być szlachcicem z Sanockiego, który przyjechawszy do Lwowa za interesami, przebywał chwilowo w gościnie u jednego z urzędników Zakładu im. Ossolińskich. Podczas rewizji u Konstantego Słotwińskiego, dyrektora Zakładu, gdy gmach cały był strażą obsadzony, wyszedł Merło, nie wiedząc co się dzieje. Zatrzymano go i pytano: co zacz? Szlachcic się zżymał i powiedział bez ogródki jak się nazywa.

(Dok. nast.)

*) Sala. „Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846" (str. 54) pisze, że Wincenty Tyszkiewicz był prezesem komitetu w Tarnowie organizującego wyprawę Zaliwskiego.

— 17. lipca.

Dalsze przesłuchanie dr. Sokala. Świadek z własnego doświadczenia przyszedł do przekonania, że Enslerowa jest warjatką. Świadek miał dowód masy i prowadził cywilne procesa Enslerów. Tysiące miał z Enslerową zajść: Raz zdarzyło się że ta kobieta wpadła do mieszkania świadka, obszarpana, pokaleczona, błotem od głowy do stóp owalana, i zaczęła na syna swego skarżyć, wywodzić, że ją zbił [illegible] z powodu, że wieprzowinę i ma znajomą damę z Tingel-tangla. W zapomnieniu tak daleko posunął się Chaim Ensler, że mając broń palną, wymierzył i omal [illegible] nie zastrzelił... Dr. Sokal pod wrażeniem takiego opowiadania pospieszył do prokuratorji chcąc uzyskać nakaz aresztowania tego dobrego ziółka, Chaima. Ponieważ było święto i w prokuratorji nic zrobić nie było można, rzucił się dr. Sokal sam do dorożki, aby w Sadogórze u tamtejszego sądu na miejscu uzyskać jakieś środki zaradcze przeciw Chaimowi. W drodze spotkał [illegible], od którego dowiedział się, że wszystko co Enslerowa opowiadała jest od *A* do *Z* wymyślone; że owszem, sam wywołała w domu nieładnym awanturę.

Świadek zeznaje dalej, że o żadnym fakcie przekupienia prokuratora Meehoffera pozytywnie nie słyszał.

Przew. Jakie wrażenie zrobiło na panu zachowanie się p. Meehoffera pamiętnego wieczora 21 marca: czy można było wnosić, że jest cokolwiek choć prawdy w tem, co nu zarzucała Enslerowa?

Świad. Prokurator był niesłychanie wzburzony. Pod takim zarzutem ja sam byłbym wypadł z równowagi; ja niewiem, cobym zrobił... O tem, aby mu Enslerowa istotnie dała 2000 zł. nie miałem żadnéj wiadomości. Opowiadanie Meehoffera nie mogło na mnie zrobić innego wrażenia, jak tylko, że jest to człowiek, broniący się przed niesłuszną napaścią i tracący głowę... To jedno zauważyć przecież muszę, że z toku rozmowy wyszło, iż p. Meehoffer wiedział, jaka jest opinia, a mianowicie, że Mizik i inni uchodzą za jego faktorów.

Prok. Przeciwnie, to p. Meehoffer skarżył się, że ... tylko go z tych pogłosek...

Św. Twierdzę, że p. Meehoffer wiedział o nich, musiał o nich wiedzieć. Pamiętam bowiem, że opowiadano o tem głośno, że mówili wszyscy...

Przew. Więc?

Św. Więc powiem: oto dr. Roth już dawniej w rozmowie z nim nietylko dał mu do zrozumienia, ale nawet wprost powiedział: Panie, o panu to a to mówią!

Porozumie w sali.

P. Meehoffer, do którego skierowało się mnóstwo spojrzeń przytakuje wyrazami.

Przew. Czy niemówiła Enslerowa, że jest plan przekupienia jeszcze innéj wysoko położonéj osobistości?

Świadek. Tak; parę razy zaczęła nadmieniać coś o tym gościu, że faktorowie żądają 10.000 złr. dla innéj osobistości (nie dla p. Meehoffera), ale jak skoro tylko o tem mówić zaczynała, natychmiast kazałem jej milczeć, zwracając uwagę, że za każde słowo takiego gadania bez dowodów może być pociągniętą do odpowiedzialności.

Przew. Ale nie wymieniła dla kogo mają być te pieniądze?

Świad. Nie, nawiska nie wymieniała.

Wotant p. Dunlewicz jeszcze wraca do sceny z wieczora d. 21. marca, pragnie wydobyć od oskarżonego, dlaczego w tej chwili nie kazał uwięzić Enslerowéj, jak mu dr. Sokal doradzał.

Oskarżony z wielką siłą słowa opisuje stan zupełnéj, jak powiada, nieprzytomności, w którym się wówczas znajdował. *En passant* była mowa o możliwości uwięzienia Enslerowéj, ale w całym tylu najrozmaitszych niezwykłych wrażeń, i innych domysłów, wniosków, przypuszczeń owa porada zginęła się jakoś... Oskarżony wie tylko, (co świadek dr. Sokal potwierdza), że w toku rozmowy z dr. Sokalem roskazał, ażeby oczekującą w sieni Enslerową natychmiast wyekspedjowano, a gdyby nastąpić nie chciała, aby zażądano interwencji policji.

Wotant Dunlewicz zapytuje dalej oskarżonego, czego nie zaskarżył Enslerowéj po tym jej napadzie...

Oskarżony: Wszakże ona mi powiedziała, że już zrobiła doniesienie, że już protokół w sądzie spisują; jakkolwiek bądź aresztą: czy w tej sprawie wystąpię jako oskarżyciel, czy jako skarżący, cześć moja była już podana w wątpliwość, charakter splamiony wystąpieniem Enslerowéj — wszystko niemal stracone. Straciłem też wówczas głowę; nie wiedziałem co począć: zdałem się na los.

O godzinie 11½ zarządza przewodniczący przerwę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj po południu padał przez dłuższy czas ulewny deszcz lokalny, którego opad wynosi 7, mm. Zachodzące słońce utworzyło na stronie wschodniej silny łuk tęczowy, który szczególniej na ciemnozielonem tle drzew bardzo pięknie odbijał; później wypogodziło się, a powietrze było dosyć przyjemne i chłodne; cały dzień zresztą był bardzo gorący, gdyż najwyższa temperatura powietrza wynosiła 30°, C.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek d. 17. lipca 1884, o godzinie 6. wieczorem.

* **Wycieczka p. Siedleckiego.** Naszemu rodakowi prestidigitatorowi sprzykrzył się Lwów, a chcąc zadowolić publiczność tutejszą dopominającą się na gwałt jeszcze jednej produkcji magicznej, urządza dla niej w niedzielę 20. b. m. przedstawienie w Zimnej Wodzie. Dochód z przedstawienia połączonego „z nadzwyczajną wycieczką", przeznacza p. Siedlecki na powodzian. Niedawno pisaliśmy o rozkoszach Zimnej Wody i pewni jesteśmy, iż kto nie był zechce skosztować wycieczkowych przysmaczków, kto zaś ich zakosztował, ten pojedzie po raz drugi, tembardziej, że znany z pomysłów prestidigitator, rozwinie całą swą maestrję i ubawi serdecznie publiczność.

Przypominając raz jeszcze, że dochód przeznaczony na powodzian, nie potrzebujemy — zdaje się — dodawać słów zachęty.

☞ Bilety już można nabywać w kasie teatralnej.

* **Sprawozdanie z wycieczki do Zimnej Wody** d. 13. b. m. Z rozsprzedaży biletów wpłynęło 599 złr. 68 ct., z bazaru 125 złr. 75 ct., z rozsprzedaży przedmiotów pozostałych z bazaru 5 złr. 47 ct. Ogólny przeto dochód wynosi 730 złr. 90 ct.

Wydatki: Harmonia 40 złr., urządzenie bazaru 28 złr. 40 ct., druk biletów, afiszów i ich rozlepianie 24 złr. 50 ct., lampiony, szpady z obręczami 5 złr. 70 ct., służba 8 złr. 70 ct., inne drobne wydatki komitetu 30 złr. 95 ct; ogólny rozchód 141 złr. 60 ct.

Czysty dochód dla dotkniętych powodzią: 589 złr. 30 ct.

Z pieniędzy tych postanowił komitet 539 złr. 30 ct. złożyć na ręce p. dyrektora Wrotnowskiego do dalszego rozporządzenia krajowego komitetu ratunkowego, a 50 złr. posłać p. Męcińskiemu, na tegoż przedstawienie, dla powiatu dąbrowskiego jako najbardziej poszkodowanego.

Korzystając ze sposobności, składamy imieniem komitetu podziękowanie pp. Buresz, Burzyńskiej, Mehrer, Ogonowskiej, Pawlików, Strojnowskiej, Zgórskiej, które łaskawie zajęły się rozsprzedażą przedmiotów bazaru, pani Wolińskiej za bezpłatne ofiarowanie kwiatów do bazaru, p. Adlerowi za urządzenie ogni sztucznych, pp. Müllerowi i Dzikowskiemu za darowanie pewnej ilości lampionów, dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika za bezpłatny przewóz muzyki tam i napowrót, w końcu księdzu Dudkiewiczowi i Łojowskiemu właścicielom zakładu w Rudnie, za pozwolenie zamknięcia tegoż i pomoc w urządzeniu wycieczki.

W imieniu akademickiego komitetu: *Franciszek Żmudziński, Karol Żółkiewski, Tadeusz Papara.*

* **Koncert**, który się odbył wczoraj w sali teatralnej pod kierownictwem p. Ludwika Marka na dochód dotkniętych powodzią, zgromadził stosunkowo bardzo nieliczną publiczność. Mówimy „stosunkowo", bo przyzwyczailiśmy się widzieć zawsze salę po brzegi wypełnioną wtedy, kiedy koncert zaszczycony jest współudziałem takich sił jak pani Sawicka, panna Schenk, panna Pattinger, młodziutka pianistka i inne. O grze panny Schenk, panny Pattinger, jakoteż o sympatycznym głosie pani Sawickiej, mieliśmy sposobność dawniej już zdanie nasze wyrazić, dziś notujemy tylko aplauzy, jakie p. H. Stöckl za odśpiewanie arji z opery „Lukrecja" Donizettego, otrzymała.

* **Ogłoszenie.** W myśl rozporządzenia ck. ministerstwa obrony krajowej i skarbu z d. 20. marca 1881 l. 26 D. p. p. wydanego w przeprowadzeniu ustawy z d. 13. czerwca 1880 nr. 70 D. u. p. podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że spisy imienne podlegających obowiązkowi płacenia taksy wojskowej urodzonych w latach 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861, 1862 i 1863 i do służby wojskowej niezdatnych lub od takowej uwolnionych, wyłożone będą w IV. biórze magistratu dla spraw wojskowych od 20. lipca do 5. sierpnia b. r. do wolnego przeglądu interesowanych.

Reklamacje mające na celu uwolnienie od płacenia taksy, względnie zarzuty przeciw pominięciu lub niedokładnemu wpisaniu wykazanych, wniesione być mogą w tymże czasie do magistratu ustnie lub pisemnie i nie ulegają marce stemplowej.

* **Litościwym sercom** polecamy wdowę z pięciorgiem drobnych dzieci, pozostałą po czeladniku rymarskim (ul. Źródlana l. 2). Są to nieszczęsne istoty pogrążone w ostatniej nędzy, dla których z najskromniejszemi choćby datkami pospieszyć się godzi. Henryk Milewski złożył 3 złr.

* **Obchód złotego wesela.** Czytamy w „Tygodniu" piotrkowskim: Rzadkiej uroczystości familijnej be złotego wesela doczekał w naszym grodzie czcigodny nestor archeologów polskich p. Kazimierz Stronczyński, wraz z szanowną swą małżonką Klementyną z Bentkowskich.

Sędziwy archeolog urodził się w roku 1809. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie warszawskim, w którym otrzymał stopień magistra filozofii, mianowany został nauczycielem nauk przyrodniczych w szkole wojewódzkiej w Warszawie, przyczem wykładał chemię w szkole rzemieślniczo-niedzielnej, W r. 1831 wszedł do służby Banku Polskiego, zkąd po trzech latach przeniósł się do Heroldji, gdzie od r. 1847 był dyrektorem kancelarji. W r. 1861 został referendarzem stanu, dyrekterem kancelarji komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego, a 1869 członkiem senatu. Od lat wreszcie kilkunastu, jako emeryt, mieszka w Piotrkowie.

W latach 1844—1853 przewodniczył delegacji wysłanej przez rząd do opisu i zdjęcia rysunków z zabytków starożytności i sztuki znajdujących się w Królestwie Polskiem, którą to pracę uskuteczniwszy, sporządził opis tychże i dostarczył wizerunki wodnemi farbami robione własnoręcznie. Z innych prac wymieniamy: „Rozrywki entomologiczne dla młodzieży", „Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych", „Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem", „Statut wiślicki" litografowany naśladujący bardzo wiernie rękopism, w archiwum koronnem przechowywany.

Oto kilka z dawniejszych, niezatartych śladów użytecznej działalności jubilata, który i obecnie pomimo sędziwego wieku, nie ustaje ani na chwilę w swych naukowych badaniach, poświęcając się im z prawdziwem zamiłowaniem. Najświeższym ich owocem — oprócz wydanej w Krakowie „Legendy o św. Jadwidze" — jest drukujące się w naszym grodzie trzytomowe jego dzieło pt. „Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów", którego część I. opuściła już prasę w roku zeszłym. Dzieło to jest niejako uzupełnieniem i dalszem rozwinięciem wydanego w roku 1847, p. t. „Pieniądze Piastów".

* **Jutro** w piątek dnia 18. lipca. Św. Szymona z Lip. i św. Syzona wel.

* **Wiadomości policyjne** z d. 17. lipca b. r. Skradziono: A. K. gospodarzowi z Porszny z wozu siwy płaszcz wart. 12 zł. Pani K. M. zegarek srebrny ramontoir podwójnie kryty wart. do 20 złr., a pani A. ul. Halicka Nr. 48 poszewkę prześcieradło i garnuszek wart. 4 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 12. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 9.20 do 9.95, — nowa od 8.55 do 8.80 zł., żyto gotowe od 8.15 do 8.50 zł., — nowe od 6.50 do 6.75 zł., jęczmień browarny gotowy od 7.80 do 8.25 zł., pastewny od 6.75 do 7.15 zł., — owies od 7.90 do 8.15 zł., — hreczka od 7.60 do 8.— zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 7.90 zł., kukurudza nowa od —.— do —.— zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.50 do 10.50 zł., — groch pastewny od —.— do —.— zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 6.66 do 14.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 6.40 do 6.75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 34 do 43 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 48.— do 60.— zł., — kminek od 24.— do 26.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.50 do 11.85 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.— do 9.50 zł., — nasienie lniane od —.— do —.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 170 do 190 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.— do 15.— zł., salonowa od 19.— do 20.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 31.88 do 32.25 zł.

Wiedeń dnia 15. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: 3059 sztuk warchlaków, 2010 sztuk średnich bagonów, 1570 sztuk ciężkich bagonów.

Płacono za warchlaki 34 do 42, za średnio-ciężkie 42 do 44 zł., za ciężkie bagony 46 do 48 zł. — ct. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 15. lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1570 sztuk ciężkich bagonów, 2010 średnich bagonów, 3059 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 47 zł. — ct., za średnie bagony od 41 zł. do 43 zł., za warchlaki od 35 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. lipca. Aresztowani częścią w sądzie krajowym, częścią w sądzie wojskowym anarchiści, wyznali już w zupełności i bez restrykcji wszystko, co się tyczy popełnionych morderstw rozbójniczych na aptekarzu Linharcie w Sztrasburgu, na rodzinie p. Heilbronnera, na Eisercie i na Hlubku. Pierwsza myśl do tych czynów wyszła w czasopiśmie *Rebell*, w którem zeszłego lata tajny komitet zażądał postarania się o fundusze; co uzyskano, szło po największej części do kasy stronnictwa.

Berno d. 17. lipca. W sejmie donosi marszałek hr. Vetter, że Wydział krajowy czterema głosami przeciw dwom przyjął wniosek Prombera, aby Wydział krajowy dodatkowo zatwierdził i utrzymał wysłanie urzędnika Wydziału krajowego dla dochodzeń w sprawach wyborów, które to wysłanie marsz. zrazu zatwierdził a następnie odwołał. Marsz. dodaje, że tę uchwałę, jako zdaniem jego z ustawami sprzeczną, zasystował i zarazem cesarzowi do najw. decyzji przedłożył. Oklaski z prawicy. O owem wysłaniu i potem odwołaniu urzędnika Wydziału krajowego dla śledztwa w sprawie wyboru namiestnika, hr. Schönborna, który to wybór centraliści z umysłu chcą obalić, doniósł marszałek już na poprzedniem posiedzeniu sejmu — i już go wtedy opadli centraliści, a następnie ową uchwałę Wydziału krajowego wywołali; pr. red.).

Marsylia d. 17. lipca. Pożar zniszczył zabudowania Towarzystwa żeglugi Tonache; szkoda wynosi milion franków.

Marsylia d. 17. lipca. Zeszłego dnia zmarło tu 30, a w Tulonie 11 osób na cholerę.

Berlin d. 17. lipca. Dr. Koch powrócił. *Nordd. Allg. Ztg.* radzi z wielką ogłędnością przyjmować podawane w dziennikach doniesienia o wywodach dr. Kocha co do cholery, gdyż są mylne i wypaczone.

Petersburg d. 17. lipca. W mieście Niżnym Nowgorodzie i jego powiecie, tudzież w powiatach bałachańskim, semenowskim i gorbatowskim zaprowadzono od d. 13. b. m. do 22. września zaostrzony dozór policyjny.

Konstantynopol d. 17. lipca. Urzędowo donoszą: Na prowenience z Egiptu zarządzono pięciodniową kwarantannę, a na prowenience francuzkie z morza Śródziemnego, Algerji i Tunisu, zamiast pięciodniowej, dziesięciodniową kwarantannę, nie wliczając czasu podróży.

Paryż d. 17. lipca. Ajencja Havas formalnie zaprzecza doniesieniu *Timesa* o odrzuceniu propozycyj posła francuzkiego Patenotra przez czung-li-jamen (chińska Rada gabinetowa), i mniema, że porozumienie wkrótce przyjdzie do skutku.

Paryż d. 17. lipca. Komisarz policyjny Galien, któremu zarzucono, że nie rozwinął należytej energii podczas zbiegowiska pod hotelem „Kontynentalnym", został skasowany. De Roulede oświadcza, że „liga patrjotyczna" zgoła nic niema wspólnego z wypadkami pod owym hotelem. Zdaniem dzienników, sprawa ta już skończona. *Temps*, *Sicle* i *Debaty* żywo karcą patrjotyzm, manifestujący się takiemi mizernemi a niebezpiecznemi demonstracjami jak owa z d. 14. bm.

Paryż d. 17. lipca. Ks. Chartres udał się wczoraj do Tulonu i do Marsylii dla rozdzielenia tam między dotkniętych cholerą przez ks. Paryża ofiarowanych 50.000 franków.

Przyjechali do Lwowa d. 17. lipca 1884.

Hotel WARSZAWSKI: S. Grudziński z Jarosławia, M. Śliwiński z Niesłuchowa, A. Szarłowski ze Stanisławowa, J. Sutowicz ze Złoczowa, B. Horn z Karyncji.

Hotel ŻORŻA: M. księżna Woroniecka, K. br. Samen z Jałowego, M. Dembrowski i E. Belmartin z Odessy.

Hotel LANGA: H. Lobstein i J. Borgenicht z Wiednia, S. Süsserman z Lipska.

Hotel ANGIELSKI: M. hr. Komorowski z Łucyc, S. br. Hagen z Wielkich óczy, W. Łada Grodzicki z Tarnopola, A. Kozłowski z Petersburga, K. Podgórski i W. Guzowski z Wołynia, J. Konopka ze Sąkla, F. Pisztek z Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 8 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 8 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 37 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 17. lipca 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	280	—	283	50
" lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187	—	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	290	—
" kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	60	100	60
" " " 4 " "	92	75	94	2
" " " 5 " okres.	99	60	100	60
" " " 4 " "	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	91	50
Banku hyp. galic. 6 " "	101	50	102	50
" " " 5 " "	97	50	98	50
" " " 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	30	102	30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka " " 1883 4½% "	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
" Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.65		5.75	
Dukat cesarski	5.69		5.79	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	9.92		10. 2	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
" " papierowy	1.21		1.23	
100 marek niemieckich	59.30		60.05	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. Lipca. 1884.
godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	58.80	Węg. akcje kr.	304.50
Anglo-Austr.	108.75	Unionsbank	105.50
Kolej Kar. Lud.	281.—	Nordbahn	239.25
Kolej Połud.	147.50	Kolej Alföld.	177.50
Kolej p. Elżb.	319.—	Kolej l w.-czern.	188.—
Węg. Nordostb.	166.50	Wied. Comunal	125.60
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	187.25
Węg. cis. losy r.	115.—	Losy tureckie	20.20
Zł. ren. węg. 4%	91.52	Bankverein.	105.75
Ros. rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobiene: pomyślne

Wiedeń, dnia 17. lipca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	303.20	Anglo-austrj.	108 80
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	147.10
Unionsbank	105.—	Napoleondor	9.67
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 16. lipca
godzina 6 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.65	Akcje kredyt.	508.—
Lombardy	249. —	Galicjskie	118.—
Poż. wschod.	59.20	Austr. bank.	167.95

BANK KRAJOWY
we Lwowie, dnia 17. lipca 1884.

		płaci	sprzed.
6%	Obligacje pożyczki kraj.	103.—	—.—
4½%	Obligacje pożyczki kraj.	90.80	91.50
5%	Obl. kom. banku kraj.	97.—	97.50
4½%	Krajowe listy zastawne	91.10	91.50

Wiedeń 15. lipca.

	płacą		żądają	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	80	55	80	70
" " w srebrze 5 "	81	65	81	75
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125	25	126	—
" 1860 " 500 " " " 5 "	135	—	135	40
" 1860 " 100 " " "	145	—	145	50
" 1864 " 100 " " "	168	50	169	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	152	—	153	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	25	102	—
Bukowińskie	100	50	101	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122	—	122	15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	142	85	143	25
Węgierska poż. po 100 złr.	114	50	115	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108	50	108	75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225	—	226	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301	30	301	70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	301	75	302	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	320		326	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	854		856	
Unionsbank po 100 złr.	104	75	105	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	—	148	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	60	105	90
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	61	—	62	25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	177	—	177	25
Elżbiety " 200 "	281	75	283	25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2395		2400	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208	50	208	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	280	75	281	25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	23	50	24	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	187	75	188	50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178	25	178	75
" " I. B. " 200 "	184	75	185	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180	25	180	75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176	—	176	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	318	75	319	—
Südbahn po 200 zł. sr.	146	10	146	30
Tramway wied. po 170 zł.	215	—	215	25
Węgierske-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	70	—	70	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166	—	168	25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171	50	172	—
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121	20	121	50
" spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	97	—	97	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	65	—	—
" " " " 5 " "	99	75	100	50
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	101	[illegible]	102	10
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
" " " w. e. 5 "	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99	40	99	70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99	70	100	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107	40	109	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—	—	—
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
" " 1870 5 " " "	—	—	—	—
" " 1872 5 " " "	—	—	—	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105	75	106	25
" " 5 " w.a.	101	75	102	25
" " 5 " srebr.	108	70	109	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100	25	100	50
" II. em. 5 prc.	—	—	—	—
" III. em. 1871 300	—	—	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96	60	97	30
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	70	101	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	75	99	—
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	50	99	—
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	96	70	97	—
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	175	50	176	—
Klary po 40 złr. m. k.	43	60	48	50
Insbruckie prem. poż.	19	—	19	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	—	18	50
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	50	42	50
Palffy po 40 złr. m. k.	28	75	29	25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	75	19	25
K. Salm po 40 zł. m. k.	57	50	58	—
Solnogrodzkie prem. poż.	21	50	22	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	—	48	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	50	24	10
Waldstein po 20 złr. m. k.	30	—	31	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38	20	38	60
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	59	55	59	70
Frankfurt 100 mark	59	55	59	70
Hamburg 100 mark	59	55	59	70
Londyn 100 fnt. szterl.	121	75	121	96
Paryż 100 franków	48	40	48	45

L. 440.

Konkurs.

Magistrat kr. w. miasta Mikołajowa w dopełnieniu uchwały Rady miejskiej, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą rocznych 365 złr. a. w. 3179 1—3

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, poczem nastąpić może stabilizacja.

P. p. kompetenci mają być doktorami wszech nauk lekarskich, władać językami krajowemi i wykazać się z dotychczasowej praktyki, tudzież iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do tutejszej reprezentacji miasta najpóźniej do końca lipca b. r.

Mikołajów, 10. lipca 1884.

Jan Mickiewicz, burmistrz.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej"